

Historia Legii: Transfer Koseckiego

Wtorek, 28 lipca 2009 r. godz. 14:48, źródło: Magazyn Sportowy / wL asne

W minionym tygodniu przypomnieliśmy kulisy transferu Dariusza Dziekanowskiego. Natomiast na początku lat 90-tych głośno było o transferze Romana Koseckiego. Transakcję miała przeprowadzić współpracująca z Warsfutbolem firma ARTEON. Do dziś do końca nie wiadomo, za ile oficjalnie sprzedano piłkarza do Galatasaray Sztambuł. Koseckiego chciały pozyskać również: Arsenal, Espanyol i Fenerbahce. Pojawiły się informacje, że Turcy zapłacili za reprezentanta Polski 600 tysięcy dolarów.

Innym razem mówiło się o 450 tysiącach USD, a milion Turcy mieli dopłacić, gdyby zdecydowali się na przedłużenie umowy na czas nieokreślony.

"Sam nie wiem, ile za mnie zapłacono. Ja też słyszałem o dwóch kwotach - 450 tys. dolarów i 600 tys. dolarów. Nie uczestniczyłem w pertraktacjach między klubami. Rozmowy w sprawie mojego transferu toczyły się w dwóch gabinetach. W jednym miejsca zajęli wyłącznie szefowie zainteresowanych klubów, w drugim - już przy mnie - Turcy ustalali moje zarobki w Galatasaray. Już godzinę po podpisaniu kontraktu byłem w samolocie do Sztambułu" - mówi na łamach Magazynu Sportowego Roman Kosecki, obecnie poseł PO.

Kosecki na Łazienkowską trafił z Gwardii Warszawa po rundzie jesiennej sezonu 1988/89. Na Łazienkowskiej spędził półtora roku. W tym czasie wystąpił w 38 meczach ligowych, w których strzelił 8 bramek. "Kosa" przyczynił się do zdobycia przez Legię dwóch krajowych pucharów oraz jednego Superpucharu.

"Po półtorarocznym pobycie w Turcji wróciłem do Warszawy. Wtedy zgłosiła się po mnie Osasuna Pampeluna i Legia jeszcze raz mnie sprzedawała. Chyba za 600-650 tysięcy dolarów. To była ciekawa sprawa, bo właśnie trwała zażarta dyskusja, czy wciąż jestem zawodnikiem Legii, wolnym piłkarzem czy może prawa do mnie nadal ma Galatasaray. Szefów Osasuny to jednak nie interesowało. Przyjechali do Warszawy i wyłożyli pieniądze" - wspomina Kosecki.

W pierwszym półroczu w Turcji Kosecki zdobył z "Galatą" Puchar Turcji i strzelił 4 bramki. W kolejnym lepiej wypadł indywidualnie (15 bramek w 24 meczach), ale jego klub wywalczył jedynie Superpuchar. Sezon 1992/93 spędził w hiszpańskiej Osasunie (8 bramek w 34 meczach). Później "Kosa" trafił z Osasuny do Atletico, a klub z Pampeluny zaniżył "oficjalną" kwotę transferu, po to by mniej pieniędzy wysłać do Warszawy. "Zgodnie z klauzulą za kolejny transfer Koseckiego od Osasuny mieliśmy otrzymać 10 procent wartości tej transakcji. Hiszpanie poinformowali nas, że transfer do Atletico Madryt opiewał na 800 tysięcy dolarów, a mówiono nawet o kwocie 2,5 mln dolarów. Zainkasowaliśmy wtedy tylko 80 tysięcy dolarów" - mówi w wywiadzie dla Przeglądu Sportowego Janusz Romanowski.

W Madrycie Kosecki występował przez dwa sezony (33 mecze - 10 bramek i 26-4). Następnie przeniósł się do francuskiego Nantes, a później Montpellier.

Mówi się, że Legia chciała później Koseckiego z Atletico wypożyczyć. Romanowski usłyszał, że za transfer "Kosy" trzeba zapłacić 2 miliony dolarów. Były reprezentant Polski utrzymuje jednak, że nie miał oferty z warszawskiego klubu. "Ani Romanowski, ani żaden z jego współpracowników nie proponowali mi wypożyczenia z Atletico Madryt. Nieprawdziwe są pogłoski o tym, że za takie wypożyczenie - już po awansie Legii do Ligi Mistrzów - miałem zażądać od Romanowskiego 600 tysięcy dolarów za rok gry w Legii" - zapewnia Kosecki.

Kosecki raz jeszcze wrócił do Legii. Po roku spędzonym w Montpellier przyszedł na pół roku do Legii. Jednak po rozegraniu 10 spotkań przeniósł się do Chicago Fire, gdzie zakończył piłkarską karierę.

Poprzednie historyczne teksty znajdziecie w dziale Historia.